



katolickie, które się zainteresowały tak gorąco mi-  
siami afrykańskimi i amerykańskimi, powinny  
w imię tej samej zasady zająć się zjednoczeniem  
obydwóch Kościołów, mianowicie, że Niemcy prote-  
stantyczne czynią wszelkie ze swej strony wysiłki, aby  
powstrzymać rozwój tego zjednoczenia.

Przysłał więc katolicki w Austrii i na Wę-  
grzech będącym, na wzór wieca krakowskiego, zająć  
się zjednoczeniem obydwóch Kościołów i zaprosić do  
współdziałania w tym dziele Biskupów katolickich  
obrazków wschodniego z całego cesarstwa  
austro-węgierskiego: w takich warunkach pogłę-  
biona dyskusja nad praktycznymi środkami do-  
do tego upragnionego zjednoczenia narzuciłaby się  
sama z siebie i doprowadziłaby do znakomych re-  
zultatów. Byłoby to dziełem godnym wieca kato-  
lickiego cesarstwa austro-węgierskiego, gdyby się  
udało zaprowadzić pokój i trwałe połączenie pomię-  
dzy katolikami obydwóch obrazków i dysydentami  
cesarstwa; ta bratnia zgoda pod macierzyńską po-  
wagą Kościoła rzymskiego, byłaby — o tem nikt  
nie wątpi — niezmiernym dobrodziejstwem nie tylko  
religijnym i moralnym, ale także społecznym i poli-  
tycznym.

Katolickie Włochy, które na wiecu w Genui  
pierwsze zwróciły uwagę na kwestyę zjednoczenia oby-  
dwóch Kościołów, dadzą na przyszłym kongresie  
w Neapolu dowód powagi, z jaką ta kwestya zo-  
stała zainicjowana.

Komitet organizacyjny ma zaprosić — jak nas  
zapewniono — na kongres przełożonych i naczelni-  
ków instytutów religijnych obrazku wschodniego na  
półwyspie. Pod ich kierownictwem i w świetle ich  
mądrości i ich doświadczenia w materii, odbędą  
się nadzwyczaj zajmujące konferencye w sprawie  
zjednoczenia obydwóch Kościołów.

We Francji zajmowało się kilka kongresów  
środkami, jakichby się chwycić należało, aby ułatwić  
i przyspieszyć zbliżenie dysydenckiego kościoła  
wschodniego do Stolicy św., a jak wiadomo kongres  
w Jerozolimie postawił te kwestyę odąd na por-  
ządku obrad wszystkich zebrań katolickich we  
Francyi.

### List pasterski Biskupów ruskich.

Wszyscy trzej władcy ruskcy wydali dnia  
16 czerwca zborowy list pasterski do duchowieństwa  
i wiernych swych diecezji, z powodu obchodu  
grzymski do Rzymu na 50-letni jubileusz biskupi  
Ojca św. W liście tym opowiadają władcyowie jak  
najobszerniej wszystkie okoliczności pobytu piel-  
grzymki ruskiej w Rzymie, a kończą go — według  
„Halyczanina“ — następującym ustępem:

„Z przemówienia Ojca św. technie w każdym  
Jego słowie poszanowanie naszego obrządku i ojco-  
wska miłość i troskliwość o naszą Cerkiew, nasz  
obrzadek i naszą narodowość. Wszystkie sprawy  
naszej Cerkwi i naszego narodu leżą na Jego ojco-  
wskim sercu i zarówno w swem przemówieniu, jak  
i na specjalnych posłuchaniach, zobowiązywał nas,  
pasterzy, abyśmy strzeżli czystości i nietykalności  
naszego obrządku, ponieważ obrzadek ten — staro-  
dawny, piękny i wspaniały, a przez nas spodziewa  
się Papięz na wschód cała na łono Kościoła  
katolickiego. Lecz z drugiej strony Papięz na-  
leży do nas, aby obrzadek nasz nie był martwym, aby  
nie naruszając istoty i całości (nego, ożywiać go  
praktykami religijnymi, modlitwami i pieśniami, do  
których naród nasz przyzwyczaił się, które na po-  
bożność jego silny wpływ wywierają i w których  
naród nasz znajduje upodobanie, jak np. pieśń  
„Święty Boże“, monstrancye, uroczystość Bożego  
Ciała, procesye odbywane i w łacińskim obrządku.  
W ten sposób naród jeszcze więcej przywiąże się do  
swego obrządku i tem liczniej uczęszczać będzie na  
nabożeństwa. I to mianowicie było myślą Ojca św.  
w Jego przemówieniu, w którym polecał duchowień-  
stwu naszemu, aby pielęgnowało tego ze wszelkim  
miarą użytecznego ducha pobożności i nie omieszkało  
stosować pewnych praktyk, będących we zwyczaju  
u łacinników, bo tym sposobem odrębność naszego  
obrazku nie dozna naruszenia, jak tego dowodem  
nasza dotychczasowa praktyka.

Niemniej też leży na sercu Jego Świątobliwości  
wychowanie młodego kleru i w mowie swej  
zaznaczył Ojciec św. wyraźnie, że tam powinna być  
karność, posłuszeństwo i poszanowanie dla władzy.  
Ojciec św. nie chciał też wyrazić, iż pragnąłby  
zmiany w zarządzie naszymi duchownymi semina-  
ryami lecz chciał zwrócić naszą pasterską uwagę,  
abyśmy troszczyli się szczególnie o wychowanie  
młodego kleru, albowiem jakich księży sobie wycho-  
wujemy, takich i mieć będziemy. Miłość i posza-  
nowanie dla naszego obrządku złożył Ojciec św.  
wiele dowodów, ustanawiając w Kościele katolickim  
uroczystość świętych stowiańskich apostołów Cyryla  
i Metodego i wybudowawszy swym kosztem kaplicę  
na cześć tychże apostołów przy kościele św. Klemen-  
sa w Rzymie. Dodać jeszcze winniśmy utwo-  
rzenie diecezji stanisławowskiej przez tegoż Pa-  
pieza, co jest także dowodem Jego ojcowskiej tro-  
skliwości i miłości dla naszego obrządku, a chociaż  
historia Kościoła może przytoczyć wielu Papięz,  
którzy oddawali swymi łaskami nasz święty obrzadek  
i naszą Cerkiew ruską, to jednak śmiało może-  
my powiedzieć, iż Ojciec św. Leon XIII jest naj-  
większym dobroczyńcą naszym, który nie spuszcza  
nigdy z oka naszych spraw cerkiewnych i narodo-  
wych, gorliwie się troszczy o naszą Cerkiew, obrzadek  
i narodowość, i jak dotychczas tak i na przy-  
szłość obiecał o nas zawsze pamiętać i swą ojcowską  
opieką nas otaczać. Znamy Mu jest nasze położenie,  
wymagające silnej pomocy i On nie przestanie  
używać nam tej pomocy i nami zawsze i wszędzie  
się opiekować. I to jest, najmilsi, naszą otuchą,  
naszą pociechą, że my mając tak wielkiego, tak mo-  
żnego protektora, możemy we wszelkich okolicz-  
nościach polegać na Jego pomocy, a tem chętniej, tem  
gorliwiej pracować dla dobra naszej Cerkwi, naszego  
obrazku i naszego narodu.

Wobec tych faktów niemało nas zdziwiło, gdy  
wróciwszy do kraju, usłyszeliśmy, iż pomiędzy naro-  
dem szerzą się fałszywe wieści o jakiejś niechęci do  
naszego obrządku i o jakichś nowościach niezgodnych  
z naszym obrządkiem i niemymi narodowi. Możemy  
was zapewnić, że wszystkie te wieści są wymy-  
śłem złośliwym. Prośmy tylko Pana Boga, aby tego  
potężnego naszego opiekuna zachował w mocy, sile  
i zdrowiu przez lat wiele!

Nareszcie polecamy wielebnemu duchowieństwu,  
aby w najbliższą niedzielę, po otrzymaniu tego listu  
pasterskiego, do zwyczajnej służby Bożej dodał  
jeszcze dziękczynne nabożeństwo, aby podczas nabo-  
żeństwa odczytało niniejszy list pasterski zgroma-  
dzonemu ludowi, objaśniło mu znaczenie takowego  
i ostrzegło go przed różnymi pogłoskami i insynu-  
acjami, krążącymi po dziennikach, nieprzychylnych  
Kościołowi katolickiemu, a w końcu udzieliło wszy-  
stkim błogosławieństwa Jego Świątobliwości.

### Towarzystwo pedagogiczne.

Tarnopol, 17 lipca.

Walnemu Zjazdowi, który się odbywa dziś w  
Tarnopolu, przedstawiał zarząd główny sprawozdania  
za rok ubiegły. Wspomina ono przedewszystkiem o  
petycji, wniesionej do Sejmu o zniesienie lat służby z  
40 na 35. Petycja ta nie dojechała się zatławienia,  
i zjazd uchwałił jej ponownie.

Zarząd wniósł także prośbę do Rady szkolnej  
kraj., aby w planach na budynki szkolne zamie-  
szczone były także plany zabudowań gospodarskich;  
dalej prośbę do Repr. Krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń  
o udzielenie 5% rabatu od asekuracji budynków  
szkolnych na korzyść burs Tow. pedagogicznego;  
tudzież prośbę do gen. Dyrekcji austr. kolei, aby  
przyznano nauczycielom ludowym, jadącym kolejami  
5% opustu. Generalna Dyrekcya odpowiedziała, że  
nie może przychylić się do prośby Zarządu i przy-  
znać nauczycielom ludowym, jadącym kolejami, tych  
korzyści, z których korzystają urzędnicy państwowi.  
Na prośby, potwierdzone przez władzę, będą Dyrek-  
cye kolejowe we Lwowie i Krakowie udzielały na-  
uczycielom kart legitymacyjnych upoważniających do  
jazdy klasą drugą za opłatą całego biletu klasy  
trzeciej. Na odpowiedź tej zarząd główny nie po-  
przeżądał, ale będzie się jeszcze starał o korzystne  
zatławienie tej sprawy w min. handlu, oraz do Kola  
polskiego w Wiedniu uda się o poparcie, albowiem  
słuszna jest rzecz, aby już raz zaczęto nauczycieli  
ludowych traktować na równi z urzędnikami zwa-  
szcza, iż przyznane nibyto uwzględnienie równa się  
zeru, gdyż prawie żaden nauczyciel ludowy nie jeździ  
II klasą.

Wniosku brodzkiego walnego zgromadzenia,  
ażeby członkowie Towarzystwa otrzymywali „Szkołę“  
za 50 proc. ceny prenumeracyjnej, nie mógł zarząd  
skutecznie zatławiać ze względu na niedobór.

Zgodnie z życzeniem ostatniego zgromadzenia  
podjął zarząd sprawę utworzenia Towarzystwa wzaj-  
nej pomocy nauczycieli, udał się z prośbą do pana  
Schlesingera w Krakowie o ułożenie projektu statu-  
tu, i zwoła zjazd delegatów w celu uchwalenia  
tegoż.

W ubiegłym roku przybyły trzy nowe oddziały:  
w Radomyślu, w Rawie ruskiej i w Bóbrce. To-  
warzystwo pedagogiczne liczy więc obecnie 64 od-  
działów i 174 kółek, a 3,300 członków. W tym  
roku przypada 25-letnia rocznica założenia To-  
warzystwa, ale obchód jej odłożono do przyszłego roku,  
zwaszcza, że z nią łączy się sprawa budowy domu  
własnego i utworzenia w nim muzeum pedagogicznego  
wraz z nieustającą wystawą środków naukowych.

Tygodnik „Szkoła“, organ Towarzystwa, wy-  
chodzący rok 26, a od 6 lat pod redakcją Miecz.  
Baranowskiego, bardzo pomyślnie się rozwija, czego  
dowodem jest stale wzrastająca liczba prenumera-  
torów.

Administracya wydawnictw wydała w ciągu  
roku 15 dzieł.

Sprawą burs dla dzieci nauczycielskich zajmo-  
wał się zarząd, podobnie jak w latach minionych,  
lecz niestety sprawa ta tak ważna i takiego zna-  
czenia dla nauczycieli, nie rozwija się dość pomyślnie.  
W r. 1892/3 pobierało z funduszu burs 20  
dzieci nauczycielskich stypendya po 50 złr. Stypendya  
takie zamierza zarząd główny dopóty rozdzielać,  
dopóki nie zbuduje własnej bursy.

W czasie od 10 lipca 1892 do 10 lipca 1893  
rozdzielił zarząd 31 koleżeńskich zapomóg z fundu-  
szów Towarzystwa w kwocie 775 złr. i 3 zapomóg  
z funduszu im. Stan. hr. Badeniego w kwocie 200  
złr. Razem więc 975 złr. Więcej niż w roku po-  
przednim o 205 złr.

Stan funduszu rezerwowego Towarzystwa wy-  
nosił z dnia 31 grudnia 1892 r. 10,975, fundusz  
Stan. Badeniego 4126, wydawnictwo „Szkoły“ ko-  
sztoowało 7313, obrót w wydawnictwie nakładów  
własnych 54,000, a stan majątku burs dla dzieci  
nauczycielskich 6571 guld.

### „O amerykańskich stosunkach robotniczych.“

W „St. Rafaels-Blatt“, organie Związku  
św. Rafała dla opieki nad niemiecko-katolickimi  
wychodźcami ukazał się pod powyższym nagłówkiem  
interesujący artykuł, który pozwalamy sobie streścić  
niniejszem.

„Co było a nie jest itd.“ możnaby powiedzieć  
nieświadomemu wynoszącemu pod niebiosa stosunki  
zarobkowe w Ameryce. Nie tylko w Kalifornii,  
ale i w innych stanach minęły dni złote dla robo-  
tnika. Pomimo wzrastającej w ostatnich dwóch  
dziesiątkach lat drożyzny, nie polepszyła się płaca  
robotników, przeciwnie, miejscami obniżyła się  
jeszcze, — i to z rozmaitych powodów. Najprzód  
odbija się ogólna ekonomiczna *détente* tak dobre  
na Ameryce jak na Europie, po drugie zaś stanął  
robotnik niezmiernie przez emigracyą sił pochodzenia  
słowiańskiego i romańskiego; prócz tego zapotrze-  
wanie robotnika w fabrykach zmniejsza się stale,  
wskutek wydoskonalenia techniki mechanicznej.

Przeciwnie myto robotnika amerykańskiego  
wyższym jest od myta, jakie się płaci w Niemczech,  
jednakże i pod tym względem istnieją wielkie róż-  
nice pomiędzy poszczególnymi stanami zjednoczonymi.  
Najwięcej zarabiają robotnicy w stanach Pacific  
i w dystryktach górniczych na zachodzie. W potu-  
dniowych stanach płacą najniższe myta; środek  
między temi ostatecznościami trzymają stany wscho-  
dnie i środkowe. Na wielu polach zarobkowości  
jest płaca w stanach Pacific około 80 proc. wyższa,  
niż w stanach południowych (n. p. dla stelmachów,  
malarzy, mularzy, cieśli, kowali, blacharzy i t. d.).  
Również długość dnia roboczego nie jest wszędzie  
równa. Ośmiogodzinny dzień roboczy jest w użyciu

tylko przy robotach publicznych, a i tu robotnicy  
do tego się nie stosują i pracują dłużej.

Przeciętny czas pracy wynosi 9 do 10 godzin,  
jednakże pracy o wiele intensywniejszej niż u nas.  
Pogadanka, palenie, posilanie się w czasie pracy  
nigdzie nie jest cierpiane. Myto wypłacać prze-  
waznie w sobotę, lub też w poniedziałek, częściowo  
co 2 tygodnie, przy publicznych zaś robotach mie-  
sięcznie. W ostatnim razie wydają przedsiębiorcy  
robotnikom t. zw. „bony“, za które nabyć można  
materjałów spożywczych. Na pozór żyje amery-  
kański robotnik lepiej od naszego, ponieważ co-  
dziennie na obiad, a czasem nawet i na śniadanie  
i kolację je mięso. Biorąc atoli w rachubę jego  
należąca praca, oraz, że tanie mięso, które spożywa,  
pochodzi z bytła stepowego, jest niesmaczne, suche  
i nie tak pożywe jak nasze mięso, — rzecz ta  
wcale w różowych kolorach się nie przedstawia.  
Alkoholi nie używa amerykański robotnik ani w  
przybliżeniu w takiej ilości, jak jego kolega euro-  
pejski. Wina wcale nie pije, a piwo bardzo rzadko,  
chyba jeżeli jest pochodzenia niemieckiego, za to  
więcej wypija likierów. W stanach, w których  
seksy wstrzeźliwości zdobyły wpływ dominujący,  
zakazane jest surowo sporządzanie i sprzedaż piwa  
i wódki i restauratorzy sprzedają tylko „niewinne  
napoje“ (jak n. p. limoniady i t. p.). Prawo sprze-  
dazy piwa i wódki mają tylko aptekarze dla celów  
leczniczych. Kobiety amerykańskie pracują tak  
samo, jak mężczyźni, gospodarstwo domowe nie na-  
leży do nich. Kobieta amerykańska nie zna się  
na reparacyi rzeczy. Ubranie i obuwie dla klas  
robotniczych jest stosunkowo tanie i noszone bywa  
tak długo, dopóki się da, następnie kupują nowe.  
Charakterystycznym dla amerykańskich stosunków  
robotniczych jest, że każda rodzina posiada szafkę  
do lodu i bardzo praktyczny, łatwy do przenoszenia  
piecyk do gotowania. Zanim małżeństwo zasiadzie  
do obiadu, kupują najprzód mięsa na beefsteak lub  
kotlet i puszkę konserwów z jarzyn; w pół godziny  
potem obiad już gotowy. Jest on co prawda codzien-  
nie sam, ale amerykańskie gospodnie nie lubią stać  
długo przy rondlu.

W amerykańskich familiach mają dździeci nie-  
ograniczoną wolność, powaga rodziców tam nie  
istnieje. Dawniej placono w Ameryce kobietom wy-  
sokie myto, dziś na wszystkich polach zarobkowości  
panują równie oplakane stosunki jak w starym świe-  
cie. Jedyny wyjątek stanowi pod tym względem  
płaca, jaką pobierają służące. W hotelach na  
schodzie Stanów Zjedn. płacą np. pokojówkom  
100 m. miesięcznie przy wolnem utrzymaniu. W  
prywatnych familiach pobierają dziewczyny nie umie-  
jące nawet gotować 50—70 m. miesięcznie. Na za-  
chodzie i w stanach nad oceanem Spokojnym myto  
jeszcze wyższe! Prócz wolnej niedzieli (co tydzień  
lub co 2 tyg.) mają służące jeszcze jedno popołudnie  
w tygodniu wolne. Służące są dla tego tak  
poszukiwane, ponieważ i najuboższe Amerykanki  
„służo“ nie chcą. Na zachodzie np. ani śni się  
służącej, żeby miała chlebodawcy i synom jego czy-  
ścić buty. W amerykańskich hotelach żaden fagas  
tek dalece się nie „poniży“, ażeby raczył gościom  
buty czyścić; do tego są ulicznicy, „artyści“. W Ame-  
ryce stan rzemieślniczy nie istnieje, nie ma więc  
też ucni rzemieślniczych; za to w fabrykach zatrud-  
niają dużo robotników i robotnic nawet niż lat  
14. Najgorzej są w Ameryce traktowani i oplacani  
pomocnicy handlowi i buchalterzy. Fagasi i rozno-  
sialce paczek zatrudnieni w składach zarabiają po  
większej części więcej, niż młodzi subjekci, którzy  
w dodatku mówią muszą kilkoma językami. Ludzie  
pracujący umysłowo także są w Ameryce licho pla-  
tani; świetne a głośnie wyjątki należą do rzędu bia-  
łych kruków.

Reasumując rzecz widzimy, że położenie robo-  
tnika w Ameryce jest stosunkowo liche. Dla tego  
też bronią się tak robotnicy jak rząd amerykański  
wszelkimi środkami przed emigracyą europejską.  
I w Ameryce ziemia już rozdana, walka kapita-  
lizmu z prole aryatem wre tak samo jak u nas i na-  
wet takie wystawy jak chicagowska nie zdołają za-  
trześć obaw na przyszłość, przyszłość bynajmniej nie  
wesoła, jaka pod względem socyalnym czeka Ame-  
rykę.

### KORESPONDENCYE.

Z pod Wolsztyna, 18 lipca.

Znajduje się w mieście naszym prywatny nau-  
kowy wyższy zakład, pedagogium zwany, który pod  
dyrekcją p. dr. Schwarzera, katolika, przez pięć lat  
swego istnienia błogie przynosił owoce tak miastu,  
jak okolicy. Obecnie do zakładu tego uczęszcza  
54 uczniów, 9 nauczycieli jest w nim zatrudnionych.  
Kilkunastu ucni opuściło zakład ten, składając do-  
bre egzamina do klas rozmaitych gimnazjum, kilku  
nawet do sekundy i prymy. To też i radcy rejen-  
cyjni, w ostatnich dniach prezencji p. Himly,  
przy rewizji zakładu nie szczędzili pochwał kiero-  
wnikowi jego i oświadczyli mu zawsze swe zupełnie  
zadowolenie.

Stosunki, które się w ostatnim czasie wyrodziły  
między królewskim inspektorem powiatowym, zna-  
nym czytelnikom p. dr. Kaute, a dyrektorem panem  
dr. Schwarzer, spowodowały p. dr. Schwarzera, że  
wystosował pismo do magistratu, w którym wypo-  
wiada ugodę, donosząc, że od 1 października tego  
roku zakład swój zwią. Zastępca burmistrza zwo-  
luje natychmiast radnych miasta na posiedzenie,  
celem powzięcia uchwały względem wypowiedzenia  
ugody przez dr. Schwarzera. Posiedzenie panów  
radnych było burzliwe. Postanowiono wysłać do  
prezesa król. rejenicy p. Himly zażalenie na pana  
dr. Kaute z wnioskiem o odejście mu inspekcji nad  
zakładem p. dr. Schwarzera i prośbą przysiania  
osobnego król. komisarza na miejsce samo, celem  
zbadania odnosnych stosunków. Pismo powyższe  
zredagowane zostało przez p. Hoega, adwokata i  
radcę sprawiedliwości, a podpisane przez wszystkich  
radnych prócz jednego, wysłane zostało do Poznania.  
Komisarz królewski dowie się od panów radnych i  
obywateli miasta wiele ciekawych rzeczy. Miasto  
ma nadzieję, że zakład p. dr. Schwarzera zdoła dla  
dobra miasta uratować.

### Ziemię Polskie.

\* „Dilo“ a za nim „Halyczanyn“ ogłaszają na-  
stępujące rozporządzenie l. 6640 do wszystkich sta-  
rostw, głównych urzędów podatkowych, dyrekcji  
okręgowych skarbowych, administracyi podatków we  
Lwowie i miejscowej komisji podatkowej w Krako-  
wie: „Coraz częściej otrzymują władze i urzęda po-  
dania ułożone w języku, który ma być rzekomo kra-  
jowym językiem ruskim, a który zawiera w sobie  
wiele słów zupełnie niezrozumiałych i form ruskim  
językowi zupełnie niewłaściwych. — Podań takich  
ulozonych raczej w języku rosyjskim, nie należy za-  
łatwiać, lecz zwracać je stronom jako niezrozumiałe,  
do przedłożenia w krajowym języku ruskim, języku  
polskim albo niemieckim. — Krajowa dyrekcya skar-  
bu. Lwów 4 lipca 1893. Baden. Korytowski. Służby  
wszystkim panom do wiadomości i ścisłego zastoso-  
wania przy podaniach, w języku ruskim wniesionych.“  
Ze „Halyczanyn“ namietnie zaatakował rozporządze-  
nie, to u jencji rosyjskiej rzecz całkiem zrozumiała.  
Ale jeszcze częściej wystąpiło przeciw niemu „Dilo“,  
wrzekomy organ „narodowców“ ruskich, które prze-  
cie dla owego rusycyzmu nawet osobny wyraz „ja-  
zyczje“ wymyśliło!

### Niemcy.

\* Berlin, 19 lipca. Najjaśniejszy Pan wydał  
pod dniem 15 b. m. do kanclerza hr. Capriviego  
najwyższe orędzie, w którym wyraża swoje zadowo-  
lenie z powodu pomyślnego przeprowadzenia pro-  
jektu wojskowego, który wzmacniając w koniecznej  
liczbie armii niemiecką, zapewni bezpieczeństwo  
kraju i będzie ręką mią do pomyślnego rozwoju stó-  
sunków wewnętrznych. Orędzie cesarskie z uzna-  
niem zaznacza, że hr. Caprivi przystąpił się w prze-  
prowadzeniu tego z pobudek patriotycznych przez  
J.C.M. i Jego dostojne rządy związkowe i przez sze-  
rokie koła narodu niemieckiego, jakoteż przez wię-  
kszość parlamentu popieranego projektem, a przystu-  
pił się, popierając go swoją fachową znajomością,  
bystrością polityczną i broniąc go w każdym sta-  
dium dyskusji. Ceniąc te zasługi, wyraża cesarz  
od siebie i w imieniu dostojnych związkowych zu-  
pełne uznanie i podziękowanie kanclerzowi z tem  
życzeniem, aby te wysoko cenione usługi dla oj-  
czyzny mógł kanclerz jeszcze przez długie lata  
składać krajowi.

— Kanclerz hr. Caprivi jeszcze nie wyle-  
czył swej nogi i jest zniewolony ochraniać ją i jak  
najmniej chodzić. Będąc zmuszonym udawać się do  
parlamentu na obrady nad projektem wojskowym,  
znaczenie p. hr. Caprivi natężył tę cierpiącą nogę,  
to też boleści mało co ustąpiły.

— P o m n i k dla ks. Bismarcka nie tak wczę-  
śnie, jak zrazu zapowiadano, wniesionym zostanie,  
bo komitet mający pod swoją opieką zebrane na ten  
cel kapitały, postanowił dopiero wtenczas zabrać się  
do stawiania pomnika ks. Bismarckowi, gdy rozpo-  
cznie się w Berlinie budowanie pomnika dla cesar-  
za Wilhelma I. „Nie przystoi — tak mówi komi-  
tet — aby stawiać pomnik żyjącemu jeszcze ks.  
Bismarckowi, jeżeli nie wniesiono jeszcze pomnika  
zmarłemu cesarzowi, którego Bismarck był kancler-  
zem.“

— Przy wyborach uzupełniających w heskim  
okręgu wyborczym Rintelu Hofgeismar oddano ze-  
szłego piątku na Buttiana (kons.) 4854 gł., na dr.  
Koeniga (antis.) 4232 gł., na dr. Eademanna (nar.  
lib.) 2211, na Markusa (soc.) 1745 gł. Przyjdzie  
więc do ścisłych wyborów między Buttianem a  
dr. Koenigem. Poprzednio 15 czerwca został wy-  
brany antysemita Werner.

— Już to żydzi umięją chudzić około swoich  
interesów. Widzimy to ponownie w sprawie owego  
żyda asesora, którego to, jakżeśi wczoraj pisali,  
p. minister nie chciał mianować sędzią okręgowym  
„idąc za prądem czasu“, który się przeciw żydom  
sędziom objawia, zwaszcza w ostatnich czasach.  
Prasa liberalna, będąca przeważnie, jeśli nie wyła-  
cznie, na usługach żydów, ogromny z tego powodu  
podniósł krzyk, wzywając p. ministra, aby się ode-  
zwał i oświadczył, czy ta wiadomość, krążąca po  
gazetach jest prawdziwą.

— Dzisiejsza „Nordd. Allg. Ztg.“ oświad-  
cza, że minister sprawiedliwości do żadne-  
go asesora żyda w powyższy sposób się nie  
wyraził.

— Voss. Ztg.“ donosi, że ekonomiczna  
konferencya, która się w Frankfurcie nad Menem  
pod kierownictwem pruskiego ministra skarbu, p.  
Miquela odbędzie, zajmować się będzie gruntownie  
o obszerne opracowanie przez p. Miquela planem  
finansowym, który posłuży konferencyi za podstawę  
przy obradach dalszych.

— Wybory do Izby deputowanych sejmu  
pruskiego odbędą się w jesieni, ale sejm dopiero po  
Nowym roku zwołanym zostanie.

— Liczba członków poszczególnych stron-  
nictw parlamentu niemieckiego tak się, podług „Bresl.  
Morg. Ztg.“ — zmieniała od czasu utworzenia cesar-  
stwa niemieckiego:

	1871	1874	1877	1878	1881	1884	1887	1890	1893
Polacy	13	14	14	14	18	16	13	16	19
Centrum	61	91	93	94	100	99	98	105	96
Konserwatyści	57	22	40	59	50	78	80	71	71
Wolno-konserw.	37	33	38	57	28	41	19	27	27
Narod. liber.	125	155	141	109	93	51	99	43	51
Wolnowolności	46	49	35	26	106	67	32	68	118
i postępowcy	1	1	4	3	9	7	—	11	11
Polud. str. lud.	1	1	4	3	9	7	—	11	11
Socyalisci	2	9	12	9	12	24	11	35	44
Welfowie	9	4	4	10	10	11	4	10	7
Alzaci	15	15	15	15	15	15	15	10	6
Duńcewcy	1	1	1	1	2	1	1	1	1
Antysemita	—	—	—	—	—	—	—	1	5
Dziwy	—	—	—	—	—	—	2	2	5

### Austria i Węgry.

\* Projekt zmiany konstytucyi w Austrii.  
Sensacyjną wiadomości o projekcie zmiany konsty-  
tucyi austriackiej, opowiada korespondent prazki  
„Politik“, zapewniając, że twórcą tego projektu jest  
osobistość, zapewnia bliska styczność z hr. Taaffem —  
i że główną częścią tej zmiany projektowanej jest  
własnie zaprowadzenie Izby robotniczych z prawem  
wybierania posłów. Ponieważ pierwsza pogłoska  
o tych Izbach robotniczych pojawiła się ze sfer pó-  
turzędowych i dotąd nigdzie jej nie zaprzeczono,  
przeto należy przypuszczać, że także wieść roz-  
głoszona przez „Politik“ musi mieć pewną pod-  
stawę, skoro tak blisko złączona jest z ową da-  
wniejszą pogłoską.

Według tej nowej wieści ma powstać ośm-

naście Izby robotniczej, z nich dwie w Galicyi — i wysłać dwudziestu czterech posłów. Przyszła reforma wyborcza polegała na następującej zasadzie:

1) Liczba członków Izby poselskiej wynosi 383. 2) W miastach i miasteczkach i po wsiach każdy mieszkaniec, który płaci podatek bezpośredni — bez względu na to, ile płaci — dalej każdy, kto ukończył szkołę średnią lub inną równorzędną, mieć będzie czynne i bierne prawo wyborcze. 3) Wybory w kurii wiejskiej mają być pośrednie, jak dotąd, albo też bezpośrednio, według tego, jak sejm krajowy uchwali. Gdzie wybory bezpośrednie zostaną zaprowadzone, tam nie może ulec zmianie, chyba przez osobną ustawę w radzie państwa. 4) i 5) Zaprowadza zmiany w wyborze posłów z niektórych Izby handlowo-przemysłowych, skutkiem czego liczba reprezentantów tych Izby powiększy się o sześćdziesiąt. 6) Izby robotnicze otrzymają prawo wybierania posłów do rady państwa.

Według bliższych wyjaśnień korespondenta „Politik”, projekt powyższy w głównych zarysach naszkicowany, jest pomysłem prywatnym, nie ma przeto żadnej pewności, czy będzie wniesiony w Izbie, ale sama wiadomość o nim już teraz ogłoszona, nie omisszka zwrócić na niego uwagi w szerszych sferach. Projekt, którego podaliśmy wyżej, wprowadza nową kurję, t. j. Izby robotnicze — rozszerza znacznie liczbę wyborców, ale nie zmniejsza w niczem dotychczasowego uposażenia Galicyi w Izbie poselskiej, przeciwnie jeszcze więcej to uposażenie potęguje. Dotąd bowiem ma Galicya 61 posłów na 383, według omawianego projektu zaś miałaby 63 na 383, stosunek jej do całości stałby się jeszcze pośledniejszym, niż jest dotychczas.

## Telegramy.

**Berlin**, 18 lipca. Tutejszy brazylijski poseł otrzymał urzędową depezę, potwierdzającą ujęcie kapitana Kolka.

**Paryż**, 18 lipca. Krażą tu pogłoski, że „Société du Crédit industriel” zostało poszkodowane o 1 1/2 miliona franków wskutek sfalszowanych depozytów.

Wedle dzienników porannych oszustwo to „popelnili” handlarz wina Gazand. Akcyje Towarzystwa spadły dzisiaj na giełdzie o 10 franków.

**Paryż**, 18 lipca. Według wiadomości z Saint Louis (nad Senegalem), panuje tam cholera pomiędzy tubylcami. W St. Louis umierało dzień przeciętnie 20 osób. Śmiertelność z powodu cholery jest również znaczna w Dagana, Podor i Bakel. Komendant w Bakel umarł.

**London**, 18 lipca. Dzisiaj rano spalił się szereg domów, pomiędzy St. Mary-Axe, Bevis-Marks a Bury Street. Jest to pożar, jaki się od kilku lat nie wydarzył w Londynie. Spaliło się 25 wielkich handli.

**Białogrod**, 18 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu skupczy po Vesnicu przemawiał Dedinac w duchu oskarżenia. Mówca oświadczył, iż postawienie byłego ministerstwa w stan oskarżenia jest niezbędnym dla wyświetlenia i oczyszczenia stosunków. Do rozprawy zgłosiło się wielu mówców, w ich liczbie także Garaszani. Poczem posiedzenie zamknięto. Następnego posiedzenia odbędzie się dzisiaj.

**Carogrod**, 18 lipca. Według dotychczasowych rozporządzeń, kiedy wraca zjad do Egiptu wprost w przyzły piątek.

**London**, 19 lipca. Szkody, jakie pożar w Londynie wyrządził, obliczają na 2 miliony funtów szterlingów.

## Książka Stolarczyk.

(Wspomnienie pośmiertne)

Kaplan, którego zwłoki spoczęły w piątek (7 lipca) na skromnym cmentarzu zakopiańskim, należał do najpopularniejszych postaci nie tylko w licznych, a dziś już międzynarodowych, turystów tatrzańskich, ale i u tych nawet co Zakopane poznali tylko z rysunków i opisów. Począwszy bowiem od pierwszych książek o Tatrach, od Goszczyńskiego i Pola, a skończywszy na wspaniałej pracy Stanisława Witkiewicza, „Na przełęczy”, drukowanej przed paru laty w „Tygodniku Ilustrowanym”, a następnie wydanej osobno u Gebethnera i Wolfa, nazwisko proboszcza zakopiańskiego, ks. kanonika Józefa Stolarczyka, spotyka się na każdej kartce. Nie mógł go pominąć żaden autor, rozpisywali się o nim nawet cudzoziemcy, a Witkiewicz utrwalił pamięć „pierwszego taternika” nie tylko w pysznych rysunkach, lecz i w opisach jego i opowiadał go stać ta wychodziła dziwnie wyraziście, żywo, z tą trafnością charakterystyki, z tą siłą prawdy, która szczególnie tego, zarazem niepospolitego pisarza, jak i malarza, cechuje.

Wieg skoro tak jest, skoro dość zajrzed do pierwszej lepszej o Tatrach książki, do artykułów, setkami w pismach naszych drukowanych, aby przypomnieć sobie, czem był ks. Stolarczyk dla ludu zakopiańskiego, jakim go zastał i co zeń zrobił, przeto lepiej może będzie zająć się tem, co nazwałbyśmy literacką spuścizną zmarłego, zaznaczyć, że był to nie tylko wielki zasług kapłan, nie tylko dobrodziej i współtwórca dzisiejszego Zakopanego, ale i — pierwszorzędną kasnodzieja.

Tak — pierwszorzędną kasnodzieja! Na razie, nawet tym, co mieli sposobność słyszeć tego olbrzymiego wzrostu górala, gdy przygniatając niemal swym ciężarem ubożuchną, z desek sklecone ambone, prostym, krzykliwym głosem, tak sprzecznym z zasadami retoryki, dosadnie, a nawet rubasznie, owieczkom swym prawdę wiary św. co niedziela wykladał — twierdzenie to wydać się może przesadnym. Lecz — proszę o chwilę cierpliwości, bo jeśli poeta sądzić może tylko ten, co kraj jego poznał, tak samo wielkość talentu kasnodziei, rodzaj wymowy, zależnym jest od słuchaczy, do których przemawia.

A jakimż byli ci słuchacze, gdy przed pięćdziesięciu kilku laty młody wychowanek tarnowskiego seminarium, z pochodzenia taki sam z pobliskiego Jordanowa góral tatrzański, po raz pierwszy wstępował na kaszalnicę świeżo skleconego kościoła w Zakopanem? Historyi tej osady powtarzać nie będę. Starczy przypomnieć to, co sam ks. Stolarczyk nieraz opowiadał, że w pierwszych miesiącach jego pasterzowania zdarzyło się nieraz, iż zakopiańscy „zbojnik” bez ceremonii zapalali sobie fajki od lampy kościelnej, że nie posiadając wielki całej kościoła, wylżywym, naprawdę wówczas „zakopany” kacie, patrzyli i na

słudze Bożą i na cały ten nowy porządek rzeczy, jak nawpół dzicy poganie. Nie było to więc „duszpasterstwo”, jak się ówczesny styl biurokratyczno-józefiński wyrażał, lecz prawdziwe — misjonarstwo. A książka Stolarczyk nadawał się wybornie do takiego właśnie zadania.

W książkach uczyłem nie był, świata dużo nie widział; przed dwudziestu paru laty odbył pielgrzymkę do Ziemi świętej i ta mu starczyła za cały podkład naukowo-literacki, ale miał tę praktyczną znajomość życia i psychologii góralskiej, miał tę siłę słowa i czynu, która, połączona z głęboką wiarą i miłością ludu, stanowiła właśnie tę tajemnicę niezwykłych działalności jego pasterkiej skutków. Sam góral, syn ubogich zagrodników, w podobnych jak jego parafianie wzrosły warunkach, jak oni żył, ich językiem mówił, po za Tatrami nie piękniejszego na świecie nie uznawał, „na dolinach” za żadne skarby żyćby nie chciał, miał nietylko obyczaje i gusta góralskie ale i góralską nawet dumę. Wszakże opowiadają o nim anegdotę, która zapewne jest znacznie przesadzona, że gdy jeszcze kwitło w Zakopanem opryskstwo, a krwawe z Liptawkami bójką były chlebem codziennym, książka Stolarczyk gromił srodze swych upartych baców i juchasów za przelaz krwi, groził im karami piekielnymi, wystawiał całą ohydę pozostałości „zbojników” — ale, ostatecznie, nie bez wewnętrznej dumy, po cichu przyznawał: „taki nasze chłopcy liptawskich zmogły.”

Podobnych rysów, na wkrót góralskiej natury zmarłego, nabierać można setki. Jest ich mnóstwo u Witkiewicza, a i Sienkiewicza, który od lat tyłu na ks. Stolarczyka patrzył, ma cały niezwykły dotychczas zapas spostrzeżeń i faktów.

Rzecz więc prosta, że taki kasnodzieja do takich owieczek nie mógł przemawiać wykwinną, prawdziwie w swiej prostocie ludową poezją ks. Antoniewicza, że jego homilijka miała swój specjalny rodzaj, teologia pastorałna fundowała się na doświadczeniach życiowych, branych z codziennego życia najbliższego otoczenia.

To też ks. Stolarczyk nie unikał dosadnych, a często nawet ryzykownych porównań. U niego człowiek staczał się ku grzechom, „jak wóz puszczonej na dół z Giewontu”; u niego Pan Bóg „nie dawał sobie w kaszę napędzić”; u niego zakon Boży, „to nie pomiotło, co stoi w kacie”. Podobne zwroty zdarzały się co chwila, a choć one z początku raziły, to jednak, wsłuchawszy się w te kazania, znajdowało się w nich nie tylko wiarę najżywszą i pokarm najzdrowszy, ale wielką siłę i prawdziwą poezję.

Nie zapomnę naprzykład nigdy jednego z kazań ks. Stolarczyka o sądzie estatecznym. Mówca przedstawiał słuchaczom, jak Anioł Gabriel żądał w trąbę, a na jej głos powstają zmarli z grobów, by stanąć przed trybunałem Najwyższego. I oto otwierają się mogiły zakopiańskiego cmentarza i oto powstaje procesja niebożych Krzeptowskich, Sieczków, Gąsieniców i Walów, którzy z krzyżem i pieśnią ciągną w przestworza niebieskie. A po drodze spotyka ich druga procesja z Chochołowa, z Poronina, ze Szaflar i Czarnego Dunajca. Ojciec wita ją dzieci, bracia siostry, żony mężów, przyjaciele przyjaciół, każdy trwożny, jaki go wyrok czeka, na której stronie postawi go Anioł Pański. I te procesje spotykają inne, pochód rośnie, olbrzymie, aż nareszcie słychać pienia sarańskich chorów i widać jaspis wielką...

Było coś dantejskiego w tym opisie ostatniej wędrówki, choć rzecz, że książka Stolarczyk nigdy w życiu Danta nie czytał, była jakaś nadzwyczajna siła obrazowania, jakaś potęga prostego słowa, co acz z wszelkiego kunsztu wyzuta, ciągnęła, przykuwała uwagę, a grozą tamowała oddech. I ośm dzienne, że tłum słuchaczy, jak lan zboża przed wiatrem, chylił głowy pod naciskiem słów kasnodziei, ośm dzienne, że kruszyły się serca i nie prostaże tylko...

Alto drugi, innego znów rodzaju przykład. Zmarł jakiś wybitniejszy gospodarz i ks. Stolarczyk miał przemówić nad jego grobem. Poszedłem umyślnie na pogrzeb, by przysłuchać się oracyi żałobnej. Coś podobnego nie słyszałem nigdy. Mówca ledwie paru słowy wspominał na wstępie o niebożycy, a potem jął opowiadać, jak wczoraj wieczór, siedząc na ganku przy herbacie, słyszał dolatujące krzyki z karczmy, jak dochodziły go głosy hulaków i pijanych, jak zapisał sobie w czarnej książce ich nazwiska. „Przyjdzie później jeden, drugi, zacznie się prosić, skomleć: „A jego ościu niu wymaż-że, ja się poprawię, ja nie będę pił, to już ostatni raz” — i ja wyważę, bo mi was żal, boście moi. Ale na co się to zda, kiedy tam, w górze, św. Piotr pisze wszystko na drugą rękę. Ja wyważę, ale On?... I dopiero następowała cała nauka o pijaństwie, tak, że zrazu sądziłem, iż niebożycy był nalogowcem i proboszcz w ten sposób wymiarzał mu poemierną sprawiedliwość. Tymczasem pod koniec wiedziałem się, że właśnie niebożycy był trzeźwy i zany, tylko syn popadł w nałóg i książka Stolarczyk użył tej sposobności, by odbyć ostatnią z nim próbę, by go przy zwłokach ojca skruszyć... Więc go wprost z imienia i nazwiska wymienił, „hańbil”, więc zwrócił się z argumentami „a! hominem” do grzesznika i tak mu ohydę i groźbę grzechu przedstawiał, tak gromił, to znów rozkładał, że ogromne, jak dąb, chłopiśko padło w końcu na kolana, nie szlochając już, lecz rycząc. A głośny plac wszystkich zgromadzonych towarzyszył tej scenie.

Nazajutrz ów Walenty, czy Maciej, wyprysnął się w kościele uroczyste wódki.

Takim to kasnodzieją był ks. Stolarczyk, publiczna jednak „hańbil” nie stanowił wyłącznej jego broni i środka działania. Używał on najrozmaitszych, żył życiem swych owieczek, był ich ojcem, opiekunem, doradcą, nauczycielem i równie dobrze tępił zbrojność i pijaństwo, jak np. z Chałubińskim wprowadzał w góry nieznaną dotychczas koniocyne, doradzał w interesach prawnych, sądził zatargi majątkowe itd., a wszystko to bez cienia sentymentalizmu, owszem, z pewną twardością, z wymaganiami natury nie tylko duchownej, ale czysto materialnej, które — rzecz charakterystyczna — nie tylko nie umniejszały, lecz dodawały mu powagi szacunku, jakby na potwierdzenie maksymy Desjardina, że lud nie ceni tego, co mu przychodzi darmo lub bardzo tanio.

Gdy Zakopane, ze świecą wielką niedzą osady, stawało się głośną stacją klimatyczną, gdy oświata i cywilizacja zaczęły wnosić już nietylko dobre, ale i złe, ks. Stolarczyk skarżył się nieraz na spustoszenia moralne, jakie mu goście, zwłaszcza warszawscy, wśród owieczek jego sprawiają. Skarga z każdym rokiem stawała się wyższą i coraz bardziej niesprawiedliwą, a wówczas, mimo radości, jaką mu sprawiał wzrost dobrobytu górali, czuł było w jego słowach tęsknotę za dawnym Zakopanem i obawę, czy ludzie nie zepsują tego, co Bóg naprawił i czy po dawniej nigdy nie przyjdzie nowa, straszniejsza. Wymykała się mu już z rok ta dawna, patryarchalna, absolutna niemal władza, którą trzymał swych parafian. Dobrowolnie jej nie wypuszczał i wiele o nią dbał, prawie zazdrośnie, gotów był dać ją odebrać na każdym

kroku i nietylko parafianom stałym, ale i gościom. Umiał się jednak stosować do nowych warunków i wszystkie szlachetne, byle tylko praktyczne, poczynania na pola zarobkowe oświaty, jak i ekonomiczne, miał w nim gorliwego współpracownika.

Dożył późnego wieku, lat 80 i przed kilku miesiącami sparaliżowany, zmarł dnia 5 b. m., nie doczekawszy się dokończenia budowy nowej, murowanej świątyni, którą rozpoczął przed kilkunastu laty wznosić.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 18 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)		18		17		17		18	
Kurs z dnia									
Penelona oślab.				Niem. 3/4 poz. pań.	86 30	86 20			
na lipiec	159 50	159 75		Consol. 4/10	107 60	107 60			
na wrzes.-paźdź.	163	163		Consol. 3/8	101	100 70			
Żyto oślab.				Pozn. 4/10 l. zast.	102 50	102 50			
na lipiec	144 25	144		Pozn. 3/10 l. zast.	97 50	97 25			
na wrzes.-paźdź.	146	146		Pozn. listy rent.	103 30	103 20			
016/1 rzep. stale.				Poznań. oblig.	96 80	96 50			
na lipiec	48 50	48 80		Anstr. banknoty	163 50	163 40			
na wrzes.-paźdź.	48 60	48 40		Anstr. renta srb.	93 20	93 10			
Okowita słabo.				Ros. banknoty	215 75	214 75			
eksportowa	36	36		Ros. listy zastaw.	102 50	102 50			
na lipiec	34 60	34 60		Pols. 6/10 l. zas.	67 40	67 10			
na lipiec-sierpień	34 60	34 60		Pols. likw. l. zas.	65 25	65 25			
na sierp.-wrzesień	34 70	34 70		Węg. 4/10 renta st.	94 80	94 30			
na wrzes.-paźdź.	34 90	34 70		Węg. 4/10 k. kor.	90 90	90 80			
na październ.-listop.	34 50	34 50		Anstr. kred. akcyje	203 10	201 25			
spoczywa				Lombardy	42 60	42 76			
Owies				Disconto com.	177 70	177 50			
na lipiec	175 50	176 50							
Wypowiedziano:				Usposobienie:					
żyta węg. l.	150			stale.					
okowity kw. eksp.	0,900	0,900							
spoz.		0,000							

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa, 18 lipca.

\* Najbardziejże ksiądz Biskup i Oficyał Likowski wyjechał dzieła na parę tygodni do Zakopanego.

\* Miły towarzysz p. Knapowski, wydawca i nakładca „Postępu”, należący równocześnie do wyborczego komitetu m. Poznania, takie komplementy wypisuje swym kolegom z komitetu w ostatnim numerze swego pisma:

\* „Komitet wbrew przepisowi § 16 regulaminu nie zwołał zebrania (którego żądało 85 wyborców) przywołując je zwołać dopiero 3 dni po przyjęciu projektu wojakowego, wtemczas bowiem mogą sobie wyborcy poznańscy radzić, jak chcą... posłów polskich nie będzie to ani grało ani ziębiło.”

\* „Jest to postępowanie bezprawne i lekceważące. Takie niecne postępowanie komitetu wyborcy napiętnować powinni. Brudniż bowiem chyba już nikt postąpić nie może. Taki komitet, który gwałci regulamin, pretensy do szacunku mieć nie może i dla tego też wyborcy w dniu jutrzejszym usunąć go powinni i wybrać nowy. Do tego wyborcy mają po za sobą prawo, bo kto regulamin zwał, jak to uczynił komitet, ten stróżem jego być nie może.”

\* Co prawda to „Goniec” nie lepszy. „Orędownik” zawiąży się w toge powagi i ubolewa nad krzywdą, jaką komitet wyrządził „Goncowi.”

\* Wczoraj o godzinie 6 3/4 wieczorem przybył tu z Szczecina parowiec „Borsnia” i zarzucił kotwicę przy Tamie poniżej mostu chwaliszewskiego.

\* Piszą nam z miasta: „Zajście p. Scholza z doródkarzem opisanym przez was w wczorajszym „Kuryerze” przedstawia się zupełnie inaczej. Rzecz bowiem tak się miała. Doródkarz przywiózł do Szelaga gościa, który mu nie chciał zapłacić należności, wskutek tego wszedł doródkarz spokojnie do ogrodu, żądając zapłaty. Tutaj atoli napadli go gwałtownie kelnerzy i p. Scholza, ostatni nawet pierwszy uderzył na doródkarza i wbił mu kapelusza na głowę. Zaczepiony powrócił do lokalu, żądając kapelusza, który mu zabrano i tu dopiero we własnej obronie dobył noża, raniąc nim p. Scholza. O rzekomej nieciec doródkarza mowy nie ma.

\* Niemieckie towarzystwo opieki nad kofmi urzędu w Berlinie ogólną wystawę opieki nad kofmi i zwierzętami. Wystawa trwać będzie od 2 do 5 września br. Zgłoszenia przyjmuje do 5 sierpnia.

\* „Kometa Guesiniet” tak nazwany został za odkrywcą swoim nowy jasny kometa, stojący obecnie prawie między ziemią a słońcem. Odległość jego od słońca wynosi 14, a od ziemi 10 milionów mil. Dnia 26 br. straci kometa 3/4 części swego pierwotnego blasku, niezadługo więc będzie dla gołego oka zupełnie niewidzialnym. Codziennie widzieć go można na zachodzie; znika zaś około 11 godzin w nocy.

\* Św. Łazarz. Sprawozdanie z pierwszego roku istnienia Towarzystwa Przemysłowego od 5 lipca 1892 r. do 11 lipca 1893 r. Z dniem założenia wystąpiło zaraz członków 25, przybyło w ciągu roku 32, wystąpiło 6, pozostaje 51. Zebrano odbyło się 26, na 18 z nich ogłoszono odczyty. Przytem dostarczała skrzynka zapytań często bardzo zajmujących tematów do pogadanki. Życie Towarzystwa na zewnątrz przedstawia się następująco: Odbyły się dwa przedstawienia amatorskie i to: 6 listopada i 5 lutego; 14 maja majówka. Na obchód rocznicy Listopadowej i śmierci Adama Mickiewicza urządziliśmy 26 listopada wieczorek muzyczno-deklamacyjny ze stosownymi odczytami, przepłatany żywymi obrazami. Wstęp był bezpłatny. 25 grudnia rozdaliśmy podarki dzieciom, biorącym udział w nauce języka polskiego. W bibliotece znajdują się 128 tomów oprawnych, darowanych nam przez powieści Sienkiewicza, któreśmy zakupili za pieniądze zarządztwa. Posiadamy jeszcze szafę i kilka drobnych sprzętów. Dochód roczny wynosi 761,85 m., rozchód 608,18 m., rezerwa wynosi zatem 153 m. 67 fen. Do zarządu wybrano 11 b. m. pp.: ks. Stan. Gładysza na prezesa, Hipolita Gazińskiego na zastępcę, Jana Żurawskiego na sekretarza, Piotra Kłosowicza na skarbnika, Pawła Lajdyka na bibliotekarza, na radnych pp. Brodnia-kowskiego i Domżała. Szan. Ofiarodawcom i szan. Redakcyom za łaskawie umieszczone ogłoszenia serdeczne Bóg zapłać. Wyrażam nadzieję, że w tym nowym roku reszta Polaków mieszkających na Św. Łazarzu, którzy do Towarzystwa naszego nie należą, powiększą szczerą liczbę członków i tym sposobem przyczynią się do tem lepszego rozwoju Towarzystwa.

Z polecenia zarządu  
Jan Żurawski, sekretarz.

\* Czarniejewo, 17 lipca. W dniu dzisiejszym odbył pierwszą mszą św. ks. Andrzej Kostencki z Ka-

piela w asystencji miejscowego proboszcza ks. Bąka jako presbytera asystenta i ksks. Kielczewskiego z Gniezna jako dykana i neopresbytera Kłosa jako subdykana. Płkne i wzruszające kazanie wygłosił ks. Gregorowicz, proboszcz z Żydowa. Uroczystość tę, prócz księży sąsiednich uczcił obecnością Św. J.W. ks. kan. Krepę z Poznania. Kościół pięknie w zieleni i kwiaty był przybrany, a po nabożeństwie mile podejmowali goście w pomieszkaniu swem rodzice księdza młodego. Jak się dowiadujemy tylko ks. Kostencki pozostaje w archidiecezyi, reszta ośmiu neopresbyterów przeznaczona ma być do diecezji Poznańskiej.

\* Z pod Pońleca, 18 lipca. W ubiegłą niedzielę na szosie między Pońleciem a Drzewcami przejechała nową kobietę, żonę robotnika dominialnego z Rokosowa, wracającą po nabożeństwie do domu. Niestety sama zwinęła, gdyż chciała tuż przed końmi przejść na drugą stronę szosy. Dyszlem uderzona w głowę upadła na ziemię, poczem jeszcze obydwa koła przeszły jej przez głowę. Gospodarz z okolicy jadący tym wozem mimo najwlepszęj woli nie zdążył koni powstrzymać. Dr. K. z Pońleca, wracający właśnie wtedy od chorego, mógł już tylko śmierć skonstatować. Dziwne zrządzenie losu, pierwsza żona tegoż robotnika w taki sam sposób życie utraciła.

\* Teatr polski w Tuchell. Dziś w śród dramat historyczny: „Przeor Paulinów.”

\* W czwartek komedia: „Kraj.”

\* Teatr polski w Czersku. W piątek obraz ludowy ze śpiewami i tańcami: „Chata za wsią.”

\* W niedzielę po południu przedstawienie ludowe; danym będzie dramat: „Gwiazda Syberii” i mazur w 4 pary.

\* Z pod Chojnic. (Próżność ukarana). Parobek H. z C. nie mógł się doczekać, pomimo skończonych 25 lat, brody. Martwił się tem nieborak, aż wskutek rady przyjaciela udał się po radę do „mądrój.” Jejmość ta poradziła mu, ażeby schwył młodego bociana, który jeszcze z gniazda nie wyleciał, wymarzył tyfuszek z niego i smarował się tym tłuszczem — w 2 tygodnie urośnie mu broda! Ucieszony parobek zabrał się do wykonania rady „mądrój” i ściągął z gniazda na dach młodego bociana, to atoli nie podołało się starym bocianom, więc uderzyły na napastnika i tak długo dziobami go obrabiały, dopóki krwią zalany nie spadł z dachu. Ale i teraz uderzyły mściwe ptaki na nowo na wyczerpanego z sit chłopa, który dzięki tylko pomocy swego pryncypała, uszedł z życiem.

\* W ostatniej mowie wyborczej A. Hwardta znajdujemy następujący charakterystyczny ustęp: „Projekt sekularyzacji majątków bogatych z y d ó w wcale tak złym i bezprzekładnym nie jest. Katolickie kościoły i klasztory musiały też oddać państwu swój majątek, a przecież żydzi nie dorobili się tego, co mają w uczciwy sposób, więc też byłoby zupełnie w porządku, gdyby anektowano wielkie majątki żydowskie, będące niebezpieczeństwem dla państwa...”

\* Hr. Tarnowski — a „Neue fr. Presse”. W świętnej mowie, wygłoszonej przez znakomitego prezesa krakowskiej akademii umiejętności na wiecu katolickim w Krakowie, pod tyt. „Niebezpieczeństwa grożące Kościołowi w naszym kraju” (która niebawem podamy w całej rozciągłości) — dopatrzyli się galicyjscy żydowscy antysemitki dążności i hajze na Sopolce — St. Tarnowski. Gościnne łamy do zaczepki przeciwko przesowski Akademii otworzyła naturalnie wiedeńska „Neue fr. Presse”, której krakowski „Czas” taką daje odprawę:

\* „Artykuł wiedeński giełdowców zaczyna się od zdania, iż „polski żyd zawsze był oddany służą polskiego junkra”. Toż właśnie hrabia Stanisław Tarnowski, jeden z najwziętszych polskich arystokratów, ostrzegł szlachę przed skutkami owej „wierno-poddaniej” służby żydów — gdyż usługi żydów, których „Neue fr. Presse” przedstawia jako warstwę ludności nieszczęśliwą, przynęconą i poniewierana bezsilnością a „aż do nikczemności pokorna”, w ostatecznych skutkach swoich o wiele szybciej prowadzi szlachtę do wywłaszczenia, niż przeszło wiekowa pruska kolonizacja, poparta całą potęgą wrodzonej Niemcom zawziętości eksterminacyjnej i pruskiej administracji. W okresie 25-letnim odkad konstytucya groduńska usunęła przeszkody prawne do nabywania przez żydów własności tabularnej, nabyli oni bowiem około 600,000 morgów wielkiej posiadłości ziemskiej w Galicyi, i w klasie właścicieli dóbr tabularnych stanowią już teraz przeszło 13%, nie licząc obszarów, pewnie wynoszących drugi raz tyle conajmniej, które tylko nominalnie należą do dawnych właścicieli, lecz w rzeczywistości znajdują się w zupełności w reku żydów.

Popatrzy reszta, gdzie się podziła dawniej tak silna u nas, zwłaszcza we wschodniej części kraju klasa swojskich dzierżawców dóbr ziemskich? Popatrzymy, co się dzieje z miastami naszymi!... W czyich rękach znajduje się handel, i jak jedna gałąź przemysłu po drugiej wpada w moc żydów!

Lecz z tych postępow bynajmniej nie czynimy wyrzutu żydom. Wyrzut trafia tu raczej tych, co przez własną lekkoomyślność i niedołęstwo dają się wywłaszczać i wypierać obcemu żywiołowi z zajmowanych od wieków stanowisk społecznych. Nigdzie w tym stopniu jak tu nie można zastosować zdania, iż: czyja szkoda tego grzech.

Niprawdą jest jednak, co popisał „Neue freie Presse” o przywiązaniu żydów naszych do narodu, w poród którego przebywają i do ziemi naszej. Są oni nam najzupełniej obcy i szczytem ich patriotyzmu polskiego jest używanie przez jednego na stu żydów, i to tylko od parady polskiego języka, nie więcej jak o tyle tylko, o ile to jest im niezbędne do interesów, do zdobycia sobie stanowisk nowych, do rozszerzenia swoich wpływów.

Z pewnością nikomu na myśl nie przychodzi zniewalać ich do kochania się z nami. Owszem, wolimy jasne i trzeźwe rachunki, wolne od antysemitkiej zajądłości, zarówno jak i od przysłowiowej szlachetkiej słabości do żydów. Ale gdy „Neue freie Presse” stara się położyć żydów w Galicyi przedstawić w tem świetle, że oni będą pogrążeni w najstraszliwszą nędzę i poniżeniu, pomimo to, skoro dobijają się jakiego takiego stopnia wykształcenia, garną się z miłością do narodu naszego, za tę zaś miłość doznają tylko czarnej niewdzięczności z naszej strony, nie można takiej argumentacji określić inaczej, jak tylko jako rozmyslną nieprawdę, nieuzasadnione zaprzeczenie wręcz odmiennego, rzeczywistego stanu rzeczy.

I w tem też spoczywa punkt ciężkości całego rozumowania „Neue freie Presse” o stosunkach żydów w Galicyi. Czują się co najmniej obcy nam żywiolom — a gniewają się, gdy ktoś zachowanie się ich nazwie po imieniu.

\* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 20 lipca św. Czesława wzn.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 4. Zachód o godzinie 8 minut 7.

**Lwówek**, 18 lipca. W podwojach wspaniałego pałacu hrabiów Łąckich, ordynatów na Posadowie, odbyła się weszły niedzielny wzniosła i przepiękna uroczystość rodzinna. Hrabianka Izabella córka, Władysława i Antoniny z hrabiów Skórzewskich hrabiów Łąckich związała się ślubem małżeńskim z Józefem hrabią Tyszkiewiczem z Litwy. Jaśnie Wielmożny ks. Prałat Hebanowski pobogosławił w otoczeniu kilku księży związkowi dostojnej młodej pary w kaplicy pałacowej. Zaraz po ukończonej uroczystości kościelnej udali się nowożeńcy do bliskiego Pakostawia aby odebrać błogosławieństwo z rąk czcigodnej i kochającej babki Jaśnie Wielmożnej Emilii Szczanińskiej, która przykuta do łoża boleści nie mogła przybyć na ślub ukochanej wauzki. Po powrocie młodych państwa zaczęła się neza weselna do której zasiadła najbliższa rodzina i kilku duchownych. Pierwszy toast wznosił na cześć młodej pary Jaśnie Wielmożny ks. Prałat i przypomniawszy im przysięgę, jaką co dopiero złożyli wskazał na obowiązki jakie wzięli na siebie względem Kościoła i Ojczyzny.

Jeszcze raz przemawiał czcigodny ks. Prałat wznosząc toast na cześć zanych rodziców młodego państwa, a zwróciwszy się znowu do nowożeńców wskazał na rodziców jako na żywy wzór i przykład chrześcijańskiego stała a na dom ich jako na przybytek cnót chrześcijańskich i obywatelskich — A nie było to frazesem, co mówił ks. Prałat, przemówienie czcigodnego pasterza i 43 letniego przyjaciela taką tchnęła serdecznością i prawdą, że niejedna żreńca łzami się zamglila. Przykro doprawdy skłócić, bo wiele jeszcze bardzo wiele chwil wzniosłych i pięknych trzeba podnieść z wczorajszego wieczoru. Jakże rozczulające były n. p. słowa czcigodnego ojca nowożeńców, kiedy zwróciwszy się do wszystkich obecnych swych dzieci wyrzucił im w tkiwych i łagodnych wyrazach ich niewdzięczność: iż jedno po drugim epuszca swych kochających rodziców i ten dom rodzinny a niezadługo nie będzie nikogo, ktoby rozweselił opustoszałe Posadowo.

**Przybyli do Poznania.**

**Poznań, 18 lipca.**  
**KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Pani Chrzaniowska z siostrą z Król. Polskiego, Długolecki z Srenu, Baensch z Manheimu, Otto z Magdeburga, Schoeps z Wallwitz, Nissen z Poznania.

**Stan powietrza.**

Dnia 18 lipca 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet . . . . .	769	Pld.Z.	2 deszcz	16
Aberdeen . . . . .	760	Pln.Z.	2 pół zachm.	15
Christiansund . . . . .	756	Pln.Z.	1 zachm.	13
Kopenhaga <sup>1)</sup> . . . . .	751	Z.	2 pochmurno	15
Sztokholm . . . . .	754	Pfn.W.	1 pochmurno	17
Haparanda . . . . .	759	Pln.	2 bez chmur	18
Petersburg . . . . .	—	—	—	—
Moskwa . . . . .	—	—	—	—
Kork. Quent. . . . .	763	Z.Pld.Z.	4 deszcz	17
Cherbourg . . . . .	765	Z.Pln.Z.	4 pogodnie	16
Helder . . . . .	767	Pln.Z.	6 pochmurno	15
Sylt <sup>2)</sup> . . . . .	752	Z.Pld.Z.	3 pół zachm.	15
Hamburg . . . . .	754	Z.Pld.Z.	4 zachm.	12
Swinoujście <sup>3)</sup> . . . . .	752	Z.	2 zachm.	15
Nowyport . . . . .	752	spokojnie.	deszcz.	15
Klaipėda . . . . .	753	Z.	1 pół zachm.	17
Paryż . . . . .	764	Z.Pld.Z.	2 pół zachm.	16
Monaster . . . . .	756	Pld.Z.	4 mgła	11
Karlsruhe <sup>4)</sup> . . . . .	761	Z.	5 zachm.	15
Wiesbaden <sup>5)</sup> . . . . .	759	Z.	3 pochmurno	14
Monachium <sup>6)</sup> . . . . .	761	Pln.Z.	6 zachm.	11
Kamienica . . . . .	755	Pln.Pln.Z.	5 deszcz.	10
Berlin <sup>7)</sup> . . . . .	753	Z.	3 zachm.	18
Wiedeń . . . . .	760	Z.	2 pochmurno	15
Wrocław . . . . .	756	Pld.Pld.Z.	2 zachm.	16
Ile d'Aix . . . . .	760	Pln.Pln.Z.	4 pochmurno	18
Nica . . . . .	760	Pln.W.	1 pogodnie	19
Tryest . . . . .	760	W.	1 zachm.	19

<sup>1)</sup> Parno. <sup>2)</sup> Wieczorem deszcz, nocą błyskawica. <sup>3)</sup> Po południu burza z deszczem, wieczorem drobny deszyk. <sup>4)</sup> Po południu, nocą deszcz. <sup>5)</sup> Po południu deszcz, burza w dali, nocą deszcz. <sup>6)</sup> Nocą deszcz. <sup>7)</sup> Po południu, nocą deszcz.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.**

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
18. Po połud. 2	746.5	Pld.Z. silny.	zachm.	+14.2
18. Wiecz. 9	747.5	Z. silny.	zachm. <sup>1)</sup>	+11.7
19. Rano 7	749.3	Z. silny.	zachm. <sup>2)</sup>	+11.8

<sup>1)</sup> Od godz. 11 deszcz. <sup>2)</sup> Nocą i rano deszcz.  
Wysokość opadów w mm. w dniu 19 lipca o godz. 7: 43.3.  
Dnia 18 lipca maximum ciepła +17.0° Cel.  
" 18 " minimum " +11.9°

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

(K) **Poznań, 19 lipca.** — (Sprawozdanie giełdowe).  
Stan powietrza: deszcz.  
Okowita: potw.  
Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,10 mk., 70-ta 34,40 mk., lipiec 50-ta 54,10, 70-ta 34,40, m. maj 50-ta —, m. 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).  
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles.  
Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 54,10 m., 70-ta 34,40 m., kwiecień 50-ta —, m. 70-ta —, m.

**Geny targowe w Poznaniu d. 19 lipca 1893.**

TOWAR	piękny			średni			pośledni		
	16	15	60	15	20	17	16	60	
Pszonica . . . . . 100 kilogram.	—	—	—	—	—	—	—	—	
Zyto . . . . .	18	80	13	60	13	40	—	—	
Jęczmień . . . . .	14	5	13	20	—	—	—	—	
Owies . . . . .	17	—	16	60	—	—	—	—	
Groch wrzący . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	
na paszę	—	—	—	—	—	—	—	—	
Kartofle . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	
Wyka . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	
Rzepak . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	
Eubin złoty . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	
niebieski . . . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	

**Bydgoszcz, 18 lipca 1893.**  
Pszonica 145—152 mk. najlepsza ponad notowania.  
Zyto według jakości 126—132 mk.  
Jęczmień według jakości 126—135 mk., dla browarów bez in.

**Szczecin, 18 lipca 1893.**

\* Pszenica stała, za 1000 kilogr. w miejscu 150—157,0 m., na lipiec 158,5 pl., w wrzesień-paźd. 163,5 pl.  
Zyto stałe, za 1000 kilogr. w miejscu 133,0—138,0 m., na lipiec 141,0 pl., w wrzesień-paźd. 145,0 pl.  
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 165—171,0 mk.  
Okowita potw., za 10,000 litr.-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 35,5 pl., lipiec 70-ta 33,6 nom., sierpień-wrzesień 33,8 nom.  
**Wrocław, 18 lipca 1893 r.**  
Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centa. —  
Cena wypowiedziana —, mk., lipiec 143,00 żąd., lipiec-sierpień —, żąd.; wrzesień-październik 148,00 żąd.  
Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mk. podatku konsum., —, wypowiedziano —, litr. uplyn. wypowiedzenie —, mk., na lipiec (50-ta) 55,20 żąd., (70-ta) 35,20 żąd., lipiec-sierpień —, żąd.  
Cena wypowiedziana na dzień 19-go lipca: żyto 143,00 mk., pszenica —, mk., owies 170,00 mk., rzep —, mk. olej rzepiowy 49,50 mk. —, Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 i 70 m. podat. konsumcyjnego) dnia 18-go lipca: (50-ta) 55,20 mk. (70-ta) 35,20 mk.  
**Magdeburg, 18 lipca.** — Cukier ziemisty excl. work. 92% —, cukier ziem. excl. 88% —, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —, Drugi produkt exc. 75% Rendem. 14,50. Usposobienie: słabo. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 30,75, miel. Miel. I z beczką 30,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. stawk Hamburg za lipiec 17,12 1/2 plac., 17,25 żąd., sierpień 17,20 plac., 17,25 —, wrzesień 16,80 plac., 16,80 żąd., październik-grudzień 14,60 —, placono, 14,62 1/2 żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.  
**Hamburg, 18 lipca.** — Okowita eicho, za lipiec-sierpień 23 1/4 żąd., sierpień-wrzesień 23 1/4 żąd., wrzesień-październik 24 —, żąd., październik-listop. 24 1/2 żąd. — Kawa a good average Santos za lipiec 80 1/4, za wrzesień 80 1/4, za grudzień 77 1/2, za marzec 75 1/2. Usposobienie: spok. Obrót 2500 miechów.

**(Nadesłano.)**

**FABRYKA papierosów i tureckich tytoni "VULKAN"**  
**I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE.**  
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papiry rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**KRÓTKI KATECHIZM**  
**RZYMSKO-KATOLICKI**  
ulożył  
**X. Biskup E. Likowski**  
Sufragan Pozn.  
**Wydanie piąte.**  
Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłką franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzednim nadesłaniem należności  
**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

**Magazyn mebli**  
Majstrów Stolarskich  
**J. Krakowski**, (1803)  
Podgórna ulica nr. 8,  
poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wysyłane, lustra i marmury po najniższych cenach.

**Wyłączny wyrób na prowincją Poznańską, Wschodnie i Zachodnie Prusy.**  
**Nowość!**  
  
**Nowość!**  
**Patent. grabie „Tryumf“**  
2 1/2 metra szerokie, o 26 zębach, wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębanych i innych części, łatwemu zepsuciu podlegających, zatem nadzwyczaj trwałe, przytem proste w użyciu, albowiem za lekkim tylko nacisnięciem nogą woźnicy na ramę hołbli czyli noże dyszlowych, zęby się w górę unoszą, w cenie 100 marek za sztukę poleca i o wczesne zamówienia uprasza (199)

**Fabryka machin i narzędzi rolniczych**  
**H. CEGIELSKIEGO**  
w Poznaniu.

**Dom Polski**  
**W. Kulerskiego w Copotach**  
(tuż nad morzem (Zoppot Südstr. II. a. b. c. K.)  
poleca na sezon kąpielowy, suche doborowe mieszkania rozmaitej wielkości, z pięknymi nowymi oszklonkami werandami, z pensją lub też bez pensji, po bardzo przystępnych cenach. Kuchnia wyborna, przez lekarzy krajowych i zagranicznych zalecona, jedyna przyrządzająca potrawy li tylko na świeżem maśle. Pensja całodzienna począwszy od M. 2,50. Porcja obiadu M. 1,75, w abonamencie M. 1,50. Kto dba o zdrowie wogóle, będzie mieszkał w „Domu Polskim“, a kto szczególnie dba o zdrowy żołądek, będzie tamże jadł. Na żądanie i w sobotę postne obiady. (1935)

**Całkowita wyprzedaż.**  
Celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacyą interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów naszych, składających się z bławatów, konfekcyi damskiej i rzeczy kościelnych po znacznie zredukowanych cenach, lecz tylko za gotówkę.  
**Heyducki & Eichstaedt.** (119)

**Pleszew**  
W. Księstwo Poznańskie.  
**L. ZBORALSKI**  
Hurtowny handel win  
założony w roku 1853  
poleca znane ze swej dobroci  
**Wina węgierskie (tokajskie)**  
i wino mszalne (vinum de vite).  
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Szanownej Publiczności, Dozorem kościelnym, Księżom Dobrodziejom Proboszczom uprzejmie donoszę, że pracując od kilkunastu lat jako  
**blachnierz**  
zwłaszcza jako specjalista przy pokrywaniu dachów cementem drewnym, tekturą smolewcową, dachówką i cynkiem i to przy wieżach kościelnych ogólnie zyskałem uznanie. Polecając się nadal, zapewniam, iż pod długoletnią gwarancją, przy rzetelnej i punktualnej usłudze, powyższe roboty uskutecznić się zobowiązuje. (1495)  
**Jan Sierodzki blachnierz.**  
Krotoszyn.  
Stopnie granitowe,  
Rury polewane na mosty i przepusty,  
Flisy na posadzki do kościołów i werand,  
Koryta glazurowane dla koni, bydła i t. d.,  
Wszelkie wyroby kamieniarskie, (1532)  
polecają  
**S. Michalski i Sp.**  
POZNAŃ, Wilhelmowska ulica nr. 21.  
naprzeclw hotelu francuzkiego.

Wielbnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorem kościołów poleca się organmistrz, Polak,  
**do budowania organ**  
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwaranyą rzetelną i taniej pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (140)  
**Roman Hoffmann,**  
Poznań, Piekary nr. 21.  
**Przy Wodnej ul. 22**  
jest do wynajęcia skład i na pierwszym piętrze mieszkanie. Blizszych wiadomości zasięgnąć można w handlu w **Starym Rynku 50.**

Szanownym Odbiorcom donoszę niniejszem, że z dniem 1-go lipca przeniosłem moją  
**Fabrykę powozów**  
wraz z mieszkaniem z Wielkich Garbar nr. 51  
**na Wielkie Garbary nr. 10.**  
Przyjmuję łaskawe zamówienia na nowe powozy, odnawiam stare i przyjmuję powozy w komis do sprzedania. Warunki wedle umowy. Z uszanowaniem  
**Poznań. C. Goławiecki**  
w firmie **J. GOŁAWIECKI.**

Ponieważ  
**Zakopane**  
jest coraz liczniej odwiedzana stacją klimatyczną, a przybywające tam na kuracyą uczennice są pozbawione możności dalszego kształcenia się dla dogodności rodziców i opiekunów przyjmują **panienki na stancyę** wraz z całkowitem utrzymaniem tak na sezon letni jak i na zimowy, zapewniając troskliwą opiekę z uwzględnieniem wszelkich zdrowotnych warunków i kuracyjnych wymagań. — Przytem udzielam lekcyi we wszystkich przedmiotach, także i języków: polskiego, francuzkiego, angielskiego i niemieckiego, oraz muzyki. Blizsze wiadomości: **Poznań, Piekary, u radczyni F. Swiderskiej, lub Zakopane u Z. Swiderskiej.** (149)  
**Zofia Swiderska,**  
egzaminowana nauczycielka wyższych szkół żeńskich.

Wielbnym księżom Proboszczom i Rządcom kościołów mam zaszczyt donieść jak najuprzejmiej, że powiększywszy znacznie mój **skład sprzętów kościelnych** polecam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: Mostrancze w różnych stylach puszkii do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, uacznia do olejów św., pateny do chorych, amputki, kropidła, kociołki do wody święconej, nowego pomysłu konewki i miednic do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone trybularze z łożkami do kadzła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy; dzwonki harmonijne żelaza do wypekania hostyi, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.  
Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprawdzam fabryk, a zadawalniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po taniej oddawać cenie, a tym sposobem każdej konkurencyi dorównać.  
Szanownym dozorem kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, ufawtawiam w tym razie nabywanie sprzętów na odptatę. (1185)  
Wszelkie reperacye, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie tanich cenach w najkrótszym czasie.

**J. Stark w Poznaniu**  
specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.  
**Wilhelmowska ulica 21.**

**Niezawodny Rezultat!**  
Kto chce dobra swe sprzątać lub kto chce dobra kupić ten niech się tylko zająłaniem zwróci do **Ajenta L. LICHTA w Poznaniu** — Zaroz dnia 1874 — Wzrost sumienia i chęć do dobra dla sprzątanego i kupującego. Najlepsze rekomendacye.  
**Ogrodnik**  
kaw., liczący 25 lat, znający się na wszystkich gałęziach swojego fachu, jako też na hod. ananasów, który pracował jako pomocnik w znaczniejszych ogrodach w Niemczech i posiada chlubne świadectwa, poszukuje miejsca od 1 paźdz. w Pz. Ks. Pozn. lub w Prus. Zach. chęciąby i za żonatego. — Oferty uprasza **K. Rakoczy, Wildpark — Potsdam Victoriastr. 36.** (156)

**Ważne dla palących!**  
Nizój podpisana fabryka wysyła za pobr. poczt. za 6 Mk.  
**5000 tutek**  
(gilz) nieklejonych higienicznych z najlepszej bibułki, franco. Dla pp. kupców odpowiedni rabat. (193)  
**S. Lauer, Kraków,**  
Mały Rynek, ul. Sienna.  
**Ucznia**  
do mego handlu wina, cygar i kolonialnych towarów poszukuję  
**A. KISZEWSKI**  
(900) w Trzemesznie.